


TEATR DRAMATYCZNY im. JERZEGO SZANIAWSKIEGO
w Pilecku

/Mała scena - Klub Teatralny/



Witold
Gombrowicz
TRANS-ATLANTYK

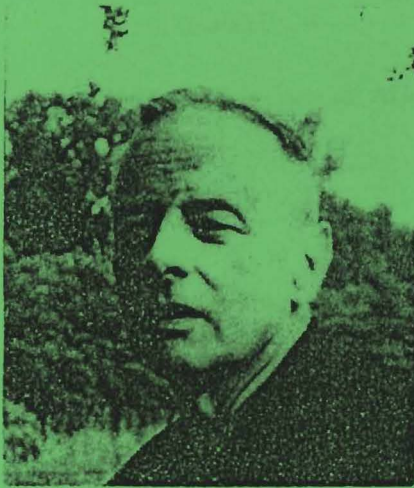
Marek
Nowakowski
ZAPROSZENIE

Adaptacja
Reżyseria
Wykonanie

MAREK MOKROWIECKI

Inspicjent, Sufler: Aurelia Kosek

24.02.1991 - 7 premiera sezonu 1990/91
/144 premiera Teatru/



Witold GOMBROWICZ, ur. 4.VIII.1904, zm. 25.VII.1969r.
Od 1939 przebywał na emigracji w Argentynie. Ogłosił m.in. zbiory opowiadań "Pamiętnik z okresu dojrzenia" - 1933 i "Bakakaj" - 1957, powieści: "Ferdydurke" - 1937, "Trans-Atlantyk" - 1953 i "Pornografię" - 1960; dramaty: "Iwona, księżniczka Burgunda" - 1938, "Ślub" - 1953 i "Operetka" oraz eseistyczny "Dziennik" 1957-62. Współpracował z paryską "Kulturą".

... poczta przynosi mi rozmaite głosy z kraju o Trans-Atlantyku i dowiaduję się, że to "pamflet na frazes bogo-ojczyźniany", czy też "satyra na przedwojenną Polskę"... Znalazł się nawet ktoś, kto go zakwalifikował jako... pamflet na sanację. W tej skali maksymalna ocena, do jakiej mógłbym pretendować, to ta, która widzi w utworze "narodowy rachunek sumienia" tudzież "krytykę naszych wad narodowych".....

... Trans-Atlantyk nie ma żadnego tematu poza historią, jaką opowiada. To tylko opowiadanie, to nic więcej, jak tylko pewien świat opowiedziany - który o tyle może być coś wart, o ile okaże się ucieśzny, barwny, odkrywczy i pobudzający - to coś lśniącego i migotliwego, mieniącego się mnóstwem znaczeń. Trans-Atlantyk jest po trosze wszystkim, co chcecie: satyrą, krytyką, traktatem, zabawą,

absurdem, dramatem - ale niczym nie jest wyłącznie, ponieważ jest tylko mną, moją "wibracją", moim wyładowaniem, moją egzystencją.

... I jest także, między innymi, dość nawet intensywnym porachunkiem.... ale nie z żadną poszczególną Polską rzecz jasna, ale z Polską taką, jaką stworzyły warunki jej historycznego bytowania i jej umieszczenia w świecie / to znaczy z Polską s ł a b ą/. I zgadzam się, że to statek korsarski, który przemyca sporo dynamitu, aby rozsadzić nasze dotychczasowe uczucie narodowe! A nawet ukrywa w swym wnętrzu pewien wyraźny postulat odnośnie do tegoż uczucia: przezwyciężyć polskość. Rozluźnić to nasze poddanie się Polsce! Oderwać się choć trochę! Powstać z klęczek! Ujawnić, zalegalizować ten drugi biegun odczuwania, który każe jednostce bronić się przed narodem, jak przed każdą zbiorową przemocą Uzyskać - to najważniejsze - swobodę wobec formy polskiej, będąc Polakiem być jednak kimś obszerniejszym i wyższym od Polaka! Oto - kontrabanda ideowa Trans-Atlantyku.

Witold GOMBROWICZ - z przedmowy do "Trans-Atlantyku" 1957

... Jeżeli w Trans-Atlantyku daje się słyszeć / w humorystycznej interpretacji / pewien niedopuszczalny dotąd ton w stosunku do Polski - niechęć, lęk, szyderstwo, wstyd - to dlatego, że utwór pragnie bronić Polaków przed Polską.... wyzwolić Polaka z Polski... sprawić, aby Polak nie poddawał się biernie swojej polskości, ale właśnie potraktował ją z góry. Cóż to znaczy, konkretnie mówiąc, Polska? Polska to nasze życie zbiorowe, tak jak ono urobiło się w ciągu wieków. Ale czyż nie były to wieki ciągłego, rozpaczliwego szamotania się i zmagania z przeważającymi, wrogimi siłami, wieki chorobliwego, konwulsyjnego istnienia, wieki niedorozwoju?... Czy, wobec tego, jeżeli Polak pragnie być człowiekiem pełnowartościowym i zdolnym do napięcia wszystkich energii swoich w tak przełomowej jak obecna, chwili, nie powinien on wypowiedzieć służby tej "polskości", która go dzisiaj określa?

Witold GOMBROWICZ - z przedmowy do "Trans-Atlantyku" 1953



MAREK NOWAKOWSKI, ur.2.IV.1935r., absolwent prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Debiutował w roku 1957 opowiadaniem "Kwadratowy". W roku następnym wydał pierwszą książkę - zbiór opowiadań "Ten stary złodziej". Ta forma literacka zdominuje twórczość Nowakowskiego. W latach następnych ukazały się liczne zbiory jego opowiadań, np. "Benek Kwaciarczyk" - 1961, "Silna gorączka" - 1963, "Zapis" - 1965, "Gdzie jest droga na Walne" - 1974, "Książę Nocy" - 1978, "Raport stanu wojennego" - 1982/83, "Dwa dni z aniołem" - 1984.

W 1976 w RFN na międzynarodowym kolokwium krótkiej prozy otrzymał pierwszą nagrodę za prezentowane obecnie w naszym Teatrze opowiadanie /monolog radiowy/ "Zaproszenie". Słuchowisko radiowe emitowane przez niemieckie radio odniosło duży sukces i było trzykrotnie powtórzone.

W latach 70 i 80 szykanowany za swoje poglądy polityczne wydawał w Instytucie Literackim w Paryżu i w drugim obiegu.

- Załóżmy, że Marek Nowakowski debiutuje w roku 1991 - jak niegdyś - obiera za temat ludzi niedostosowanych, wyrzuconych na społeczny margines.

- W poprzednim okresie wytykano mi, że opisuję tzw.nieudaczników, tak jakbym to ja ich specjalnie wyszukiwał. Tymczasem wtedy problem życiowego nieudacznictwa wisiał w powietrzu, ponieważ tamten system spychał wielu wrażliwych i uczuciowych

ludzi na margines. Ich miejsca zajmowały typy bez wyrzutów sumienia i bez wątpliwości, często zwykłe świnię o psychopatycznej osobowości, które pragnęły przejąć prymat we wszystkich dziedzinach. A dzisiaj także widzę mnóstwo ludzi, którzy nie chcą czy nie umieją przystosować się do nowych reguł gry....

- Czy gdyby chciał pan stworzyć w powieści syntezę lat osiemdziesiątych, wybrałby pan na głównego bohatera takiego właśnie dzisiejszego "nieudacznika"?

- Pisząc, z zasady, daję wolność swojemu długopisowi, więc nie narzucam sobie z góry żadnej koncepcji czy gotowych schematów. Kiedyś pisałem o takim "nieudaczniku" z minionej epoki. Walczył w Szarych Szeregach, brał udział w Powstaniu Warszawskim, po wojnie także działał społecznie, a potem - w latach pięćdziesiątych - przygasił na jakiejś chudej posiadce. Sobą był dopiero wtedy, kiedy w domu na dywanie montował kolejkę, wprawił w ruch miniaturowe pociągi i wyznaczał im stacje. Czy to nie symptomatyczny obrazek? Ja muszę być zafascynowany żywym człowiekiem albo jakąś historią i wtedy staram się ją opowiedzieć w bardzo prosty sposób. Może się zdarzyć, że takie opowiadanko o marginalnych wobec wielkiej polityki sprawach da trafne uogólnienie. Po prostu mam zaufanie do własnej intuicji. U mnie metafora wynika z drobnej, gęstej tkanki rzeczywistości.

...Pisać na chwałę "rodzącej się demokracji i wolnego rynku" to nie jest zajęcie dla mnie. To zostawiam politykom. Literatura zresztą nie wytrzymuje takiej doraźnej fascynacji i wielkie wydarzenia rodzą z reguły dzieła anemiczne. Tu na mnie proszę nie liczyć.

...w ostatecznym rozrachunku człowiek zajmujący się zawodowo pisaniem pozostaje wyobcowany nawet w środowisku, które opisuje. Zawodowy "zaczerniacz papieru" siada sam przy stole, na którym leży biała kartka i musi w samotności przetrwać wszystko, co przeżył. Tu może liczyć tylko na siebie i to jest najważniejszy element całej tej zabawy w pisanie.

- Osiągnięcie niezależności twórczej jest o tyle jeszcze kłopotliwe, że w końcu z pisania się żyje.

- O, przepraszam. Przez długi czas - gdzieś do 35 roku życia nie żyłem z pisania i bardzo obawiałem się swojego "uzawodowienia". To inni pisarze mieli gabinety, celebrowali swoją twórczość. Ja mogłem pisać byle gdzie, bo ważny był dla mnie tylko sam akt pisania. To był mój prawdziwy azyl. Żyłem zawsze swoim życiem, nie wmawiając nikomu, że działałem, piszę, protestuję w imię społeczeństwa, w trosce o to, by świat był inny, lepszy. Chciałem, musiałem być wolny w takim świecie, jaki był mi dany. Nie wiedziałem wtedy jeszcze, że gdzie indziej jest, że może być inaczej. Czułem jednak, nie do końca racjonalnie, że komunizm to zło. Mniemam, że byłem i jestem uczciwym pisarzem. Strzegłem swojej wolności. Swojej wolnej strefy.

- Wiele razy opisywał pan nie istniejący świat dawnej Warszawy, ... pisał p-an o złodziejach.

- ... W latach 50., o których pisałem i do których wciąż wracam w swoich opowiadaniach, świat przestępczy został przez stalinizm - zajmujący się cały czas polityką, pragnący wyrugować wroga klasowego - puszczonego samopas. Stał się ten świat kopalnią mojego pisarstwa, jego rezerwuarem. ... Skarleliśmy, opisywałem ludzi wyjątkowych. Wielu z nich zmarło, inni utonęli w naszym grzęzawisku. Zawsze np. ciekawili mnie niespełnieni artyści, pisarze nieudacznicy. ... Prawdziwy dorobek literacki tych ludzi nie istnieje. To nie ma zresztą żadnego znaczenia. Oni tworzyli aurę: podobne śmietnisko literackie zawsze mnie fascynowało.

Fragmenty rozmowy Krzysztofa Masłonia
z Markiem Nowakowskim
"Rzeczpospolita" 26-27.01.1991

Inscenizacje Trans-Atlantyku na polskich scenach

Teatr im.Stefana Jaracza, Łódź, premiera 23.V.1981
adaptacja - Mikołaj Grabowski

Teatr Polski, Wrocław, premiera 15.IV.1982
adaptacja - Eugeniusz Korin

Teatr im.Juliusza Słowackiego, Kraków, premiera 27.XI.1982
adaptacja - Mikołaj Grabowski

Teatr Ateneum, Warszawa, premiera 17.XI.1984
adaptacja - Andrzej Pawłowski

Teatr im.Jana Kochanowskiego, Opole, premiera 15.XI.1987
adaptacja - Andrzej Pawłowski

Inscenizacje opowiadań Marka Nowakowskiego

"Kiedy ranne wstają zorze"
adaptacja i reżyseria: Marek Mokrowiecki, Karol Suszka
Teatr Polski, Bielsko-Biała - 1979

"Wesele raz jeszcze"
adaptacja i wykonanie: Marek Mokrowiecki, Karol Suszka
GRAND PRIX i Nagroda Publiczności na festiwalu Małych
Form Teatralnych w Szczecinie - 1981

"Wesele raz jeszcze"
reżyseria: Ryszard Kordziński
Teatr Rozmaitości, Warszawa

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego
09-400 Płock, ul. Nowy Rynek 11, tel. 260-71/3/, 248-40
Dyrektor Naczelny i Artystyczny: Marek Mokrowiecki
Kierownik Literacki: Bohdan Urbankowski

W repertuarze Teatru:

Woody Allen
BÓG

Eugene Ionesco
LEKCJA

Alfonso Vallejo
PRZEZROCZYSTE ZERO

Stanisław Ignacy Witkiewicz
JAN MACIEJ KAROL WSCIEKLICA

Jerzy Rakowiecki, Jerzy Wittlin
KROLEWNA SNIEŻKA

W przygotowaniu:

Karol Wojtyła
JEREMIASZ

Krzysztof Wójcicki
POWRÓT ŁAZARZA

Sławomir Mrożek
MONI ZA CLAVIER